

**DOLINA SŁOŃCA.**

NA NAJPIĘKNIEJSZEJ ZIEMI  
NA ŚWIECIE – JASNEJ, PEŁNEJ  
ZIELENI I SŁONECZNEGO  
ŚWIATŁA – WYRÓSŁ NIEZWYKŁY  
DOM. KAŻDEGO DNIA SŁYCHAĆ  
W NIM ŚMIECH 150 OSÓB.

**Monika Łącka, ks. Ireneusz Okarmus**

*krakow@gosc.pl*

Cieszy ich wszystko, także najmniejsze, niezauważalne dla zdrowych ludzi rzeczy: kolorowe kredki, którymi można narysować prawdziwe, bożonarodzeniowe dzieła sztuki, książka pełna pięknych ilustracji, odnaleziony szczegół różniący dwa podobne obrazki... Nawet mróz, który w grudniowy poranek namalował na trawie srebrne wzory, i ciepła czapka spadająca zawiadaczko na oczy. Mnóstwo radości jest też podczas wspólnego śpiewania kołęd i szukania prezentów pod choinką.

– Osoby niepełnosprawne intelektualnie inne nigdy nie będą. Ci ludzie mogą jednak być szczęśliwi – tacy, jacy są, mimo wszystko. Gdy się z nimi jest, pomaga się im, potrafią być mistrzami szczęścia! W „Dolinie Słońca” czują się kochani i potrzebni – mówi Anna Dymna, założycielka i dobry duch istniejącej od 10 lat Fundacji „Mimo Wszystko” oraz pomysłodawczyni Ośrodka Terapeutyczno-Rehabilitacyjnego dla Osób Niepełnosprawnych Intelektualnie „Dolina Słońca” w podkrakowskich Radwanowicach.

Jak zauważa, dla niektórych podopiecznych fundacji Boże Narodzenie to trudny czas. Część osób na święta wyjeżdża bowiem do mamy, cici, bliższej czy dalszej rodziny. Pozostali nie mają już nikogo i bardzo to przeżywają.

– Każdy z nas potrzebuje ciepła drugiego człowieka, oni też, dlatego w Wigilię zawsze



**Rysowanie to pasja Grzesia, który czasem zamienia się w grafika i tworzy prawdziwe dzieła sztuki**



MONIKA ŁĄCCKA / GŃ

# Potem ich przytulę...

**„Dolina Słońca”, ośrodek, który Anna Dymna wymarzyła dla swoich podopiecznych, powstał w rekordowym tempie – w zaledwie cztery lata**

do nich jadę. W tym roku też będę – razem pójdziemy na Pasterkę, a potem ich przytulę. W takich chwilach zawsze na nowo uświadamiam sobie, po co to wszystko robię i wiem, że nigdy tych ludzi nie opuszczę. Gdy widzę, że się uśmiechają, to i mój świat staje się lepszy. Bez nich już dawno nie miałabym siły – zdradza A. Dymna.

## TEATR, CZYLI NIBYLANDIA

Wszystko zaczęło się w 1999 r., gdy działająca w Radwanowicach Fundacja im. św. Brata Alberta (która w ubiegłym roku świętowała 25. urodziny) zaprosiła Annę Dymną na przegląd twórczości muzyczno-teatralnej osób niepełnosprawnych.

– Ten dzień był dla mnie wyjątkowy i wiele w moim życiu zmienił. Nigdy wcześniej nie znałam takich osób i nigdy już o nich nie zapomniłam – wspomina aktorka słynąca z gorącego i otwartego na potrzeby innych ludzi serca.

Na jednym dniu się nie skończyło. Pracujące w Fundacji Brata Alberta terapeutki przygotowywały bowiem ze swoimi podopiecznymi małe przedstawienia teatralne.

– Postanowiłam, że może się im przydam, w końcu tyle lat jestem aktorką... Zaczęłam tam jeździć i pomagać. Gdy w 2000 r. dostałam Medal Świętego Brata Alberta za pracę na rzecz osób niepełnosprawnych, pomyślałam, że przecież na to wyróżnienie nie zasłużyłam. Chciałam zrobić coś więcej. Tak powstał ogólnopolski Festiwal Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Intelektualnie „Albertiana”, podczas którego – poza konkursem – wraz z Teatrem „Radwanek” wystawiamy kolejne spektakle – opowiada A. Dymna.

Przedstawienie „Franek z »Doliny Słońca«,” 14. z kolei, swoją premierę miało wyjątkowo 26 września tego roku. Podczas „Albertiany” w Teatrze im. J. Słowackiego zobaczymy go ponownie w marcu 2014 r.

Praca nad spektaklami to dla osób niepełnosprawnych fantastyczna terapia poprzez sztukę, a jednocześnie trudne wyzwanie. Czasem wielkim wyczynem jest samo wyjście na scenę.



KS. IRENEUSZ OKARMUS / GŃ

**W „Dolinie Słońca” Krysia (w zielonym swetrze) czuje się jak w domu. Chętnie maluje piękne obrazki, chodzi na spacerzy i ćwiczy w sali gimnastycznej**

– Gdy już na niej są, czują się docenieni, wiedzą, że robią coś wielkiego. To ważne, bo rzeczywistość czasem chce ich spytać na boczny tor, a tu są oklaskiwani i podziwiani. To są ludzie bardzo wrażliwi, lubią muzykę, rytm, cieszą ich kolorowe stroje i scenografia – przekonuje aktorka.

Nie bez powodu w „Dolinie Słońca”, w jednym z 5 budynków ośrodka, powstała ogromna sala gimnastyczna, pełniąca także rolę pracowni teatralnej. W „Nibylandii” jest już wybudowana duża scena, kurtyna z prawdziwego zdarzenia, a niedługo pojawi się jeszcze profesjonalne oświetlenie.

## MIMO WSZYSTKO...

Niedługo po tym, jak Anna Dymna po raz pierwszy zjawiła się w Radwanowicach, okazało się, że prowadzona przez ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego Fundacja im. św. Brata Alberta ma kłopoty, ponieważ rząd zdecydował o obcięciu jej dotacji.

Aktorka nie miała wątpliwości, że pozbawienie podopiecznych fundacji (w sumie kilkudziesięciu niepełnosprawnych osób) możliwości korzystania z warsztatów terapii zajęciowej to jak



**W pracowni komputerowej osoby niepełnosprawne ćwiczą koncentrację uwagi, spostrzegawczość i pamięć**

odcięcie im dopływu tlenu. Postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce.

W 2003 r. powstała więc Fundacja Anny Dymnej „Mimo Wszystko”, która pomogła już prawie 20 tys. osób, nie tylko niepełnosprawnym intelektualnie. Także tym z innymi schorzeniami, którzy znikąd nie mogą liczyć na wsparcie, np. osobom cierpiącym na stwardnienie rozsiane, którym NFZ nie refunduje już kosztownego leku pozwalającego na opóźnienie rozwoju nieuleczalnej choroby, ludziom niepełnosprawnym fizycznie czy krakowskim artystom, którzy – z różnych powodów – znaleźli się w dramatycznej sytuacji.

Fundacja realizuje też kilka ważnych projektów (m.in. Festiwal Zaczarowanej Piosenki, Ogólnopolskie Dni Integracji „Zwycięzać Mimo Wszystko”, Festiwal Teatralny „Albertiana” czy wyprawę „Každy ma swoje Kilimandżaro”) pokazujących społeczeństwu, że pomimo różnych chorób i niepełnosprawności, można normalnie żyć, być szczęśliwym i realizować swoje pasje: śpiewać, uprawiać sporty, malować, a nawet zdobywać górskie szczyty. Jednym z ostatnich pomysłów fundacji jest Akademia Odnalezionych Nadziei, dzięki której osoby niepełnosprawne mogą się uczyć i walczyć o swoje marzenia.

W tym roku swoje 10. urodziny Fundacja „Mimo wszystko” uczęła w niebagatelny sposób – otwierając „Dolinę Słońca”, ośrodek terapeutyczny, który pani Anna wymarzyła dla swoich podopiecznych.



**Przed świętami w pracowni plastycznej podopieczni fundacji wykonywali bożonarodzeniowe ozdoby i wyklejanki – prezenty dla swoich bliskich**

## CZŁOWIEK CIEPŁYM PROMYKIEM

To bardzo osobliwe miejsce na kuli ziemskiej – słońce ma tu inny rytm wschodów i zachodów niż gdziekolwiek indziej. Dlaczego? Powód jest prosty. Ten dom, mający w nazwie gwiazdę, bez której nie ma życia, wypełnia się jej złotym blaskiem tylko wtedy, gdy przebywają w nim ludzie, a zwłaszcza ci, dla których został zbudowany – osoby niepełnosprawne.

Pierwsze promyki słońca pojawiają się więc tutaj o godzinie 7 rano (gdy do „Doliny” przychodzi pracownicy – terapeuci, pedagodzy, psychologowie), by o 8 wypełnić pełnym blaskiem cały budynek (wtedy zjawiają się podopieczni). Zachód słońca jest zaś zawsze – niezależnie od pory roku – około godziny 15, gdy kończą się zajęcia.

Co ważne, dla całego zespołu ośrodka ta praca jest nie tylko sposobem zarabiania na życie, lecz przede wszystkim służbą. Bez takiego zaangażowania w „Dolinie Słońca” zawsze byłoby pochmurno. O tym, że jest inaczej, można się przekonać, będąc w tym miejscu choćby nawet tylko kilka godzin i dyskretnie przyglądając się pracy terapeutów.

Codziennie mają pod swoją opieką 34 podopiecznych (20 mężczyzn i 14 kobiet) Fundacji „Mimo Wszystko”. Na warsztaty terapii zajęciowej przychodzi też podopieczni Fundacji im. św. Brata Alberta (korzystający tam ze świetlicy terapeutycznej i środowiskowego domu samopomocy), a także dzieci z poradni psychopedagogicznych w Zabierzowie i Krzeszowicach oraz dzieci ze szkoły integracyjnej w Radwanowicach. W sumie 150 osób w wieku od 25 do 70 lat, dotkniętych różnym stopniem upośledzenia umysłowego. Z niektórymi można łatwo nawiązać kontakt, z innymi jest on bardzo ograniczony lub prawie niemożliwy. Dla wszystkich terapia zajęciowa ma jednak wielki sens. Jest tym, czym dla zdrowego człowieka praca.

Dzięki zajęciom odbywającym się w małych, maksymalnie 10-osobowych grupach, wielu podopiecznych może pochwalić się małymi-wielkimi sukcesami. Na przykład Grzegorz to prawdziwy artysta – pięknie rysuje, maluje, a czasem nawet zamienia się w grafika komputerowego i dzięki specjalnym programom tworzy swoje dzieła sztuki. Także Kryśka ma duszę artystki – niedawno brała nawet udział w konkursie plastycznym w Gliwicach. Część osób to z kolei mistrzowie tenisa stołowego, lekkoatletyki i pływania.

## PRACOWNIE SUKCESU

– W „Dolinie Słońca” mamy 9 pracowni: rehabilitacyjną (czyli „Siłowcową”), plastyczną (zwaną „Ptaśkową”), muzyczną, rękodzieła artystycznego, życia codziennego, edukacyjno-komputerową, psychologiczną, teatralną i doświadczania świata. W każdej z nich podopieczni przebywają przynajmniej raz w tygodniu – każdego dnia są w dwóch lub trzech pracowniach. Zajęcia pozwalają im rozwijać swoje pasje i zainteresowania, pokazują efekty pracy, które bardzo wszystkich cieszą, uczą nowych rzeczy, wyciszają złe emocje, sprawiają też, że ich stan intelektualny nie pogarsza się



**Sala doświadczania świata działa na wszystkie zmysły – gdy trzeba uspokaja i wycisza, innym razem pobudza do dalszego działania**

– opowiada Gabriela Bartyzel-Gąsienica, psycholog, prowadząca zajęcia m.in. w pracowni edukacyjnej i sali doświadczania świata. Obie wykorzystują w terapii najnowsze zdobycze techniki. W pierwszej osoby niepełnosprawne doświadczają całej gamy bodźców: wzrokowych, słuchowych, dotykowych, powonienia. Największym hitem jest relaksujące łóżko wodne oraz gwiazdy, które pojawiają się na zaciemnionym suficie. Uspokajają jak nic innego.

Z kolei w nowoczesnej pracowni komputerowej jest kilka monitorów dotykowych – to ułatwienie dla tych, którzy nie potrafią utrzymać w dłoni długopisu.

– Specjalne programy komputerowe pozwalają ćwiczyć koncentrację uwagi, pamięć. Korzystamy też z multimedialnych gier edukacyjnych, które uczą prostych działań matematycznych (dodawania, odejmowania), a także pisanie i czytania. Wszystkie czynności podopieczni wykonują na ekranie, za pomocą palców, co z kolei ćwiczy ruchy manipulacyjne i mięśnie rąk – dodaje G. Bartyzel-Gąsienica.

W pracowni psychologicznej, podczas zajęć indywidualnych lub grupowych, z każdą z osób terapeuci spotykają się przynajmniej cztery razy w miesiącu. Warsztaty mają charakter edukacyjny (np. trening w poznawaniu wartości pieniądza), inne pomagają w rozwiązywaniu problemów emocjonalnych (np. konfliktów) i wyciszaniu emocji oraz w nauce relacji społecznych.

– Wszystko zależy od indywidualnych możliwości, stopnia niepełnosprawności i wieku, bo przecież nasi podopieczni z każdym rokiem są coraz starsi. Czasem więc największym sukcesem jest to, że nie zapominają tego, czego się nauczyli – wyjaśnia Mateusz Sycz, psycholog.

Boże Narodzenie to szczególnie czas, gdy wszyscy życzymy sobie tego, co najpiękniejsze. – Wierzę w dobroć ludzi, dlatego nie przestaję marzyć. Najważniejszy jest dla mnie rozwój „Doliny”. Bardzo zależy mi też na dokończeniu budowy warsztatów terapii zajęciowej nad morzem, w gminie Choczewo. Piszą też do mnie rodzice dorosłych niepełnosprawnych osób, którzy boją się, co stanie się z ich dziećmi, gdy ich zabraknie. Dla nich chcę wybudować dom stałego pobytu. Wierzę, że się uda – mówi A. Dymna. ■